

Niecieka w monopol

W niektórych ośrodkach uchodźczych szuka się podobno zastraszonych polemi i na temat porównania Wielkiej Emigracji z XIX w. z dzisiejszą. Amatorzy biadolenia skwapliwie czepiają się własnego odbicia w lustrze i dochodzą do pesymistycznych wniosków.

Niby z łezka wspominają, iż w początkach XIX wieku, kraj nasz, w rozpaczliwych warunkach politycznych, potrafił stać się tak wysoko pod względem umysłowym i literackim, że „najwyższym podziwem i uznaniem pisał i mówi o nim cała oświecona Europa, od Lamennais, Lafayette, Montaigne, do Burkego i Mazziniego, od Lamartina i Micheletta do Georges Sand i Victor Hugo, od Bakwina do Herzena i Boulanger...”

Emigracja ta była naprawdę wielostronna, bo poza mistrzami słowa, są i ludzie czynu, a nawet męstwo stanu. Tak więc „Czarłowski... ma wystaników ruchliwych, energicznych, wykonywujących według jego planów szereg politycznych akcji w wielkim stylu od samolotów sudańskich Konstantynopola do Pałacu Buckingham, od Lizbony (tak od Lizbony) po Kair, posyłających mu raporty ścisłe, jasne, ciekawe, w informację bogate. Szkoła, że Polska niepodległa nie umiała przez lat dwadzieścia stworzyć sobie takiej ekipy. Liczą się z nim rzadcy Europejcy, a z Niemcami oficjalnych polskich ambasadorów, posłów, konsultantów. W wydanej w maju b. r. magistralnej pracy Gugieliha Ferreza o „Traktacie wiedeńskim” mamy wstrząsający obraz walki dyplomatycznej stoczonej w 1815 roku przez Czarłowskiego z ministrami i szefami zagranicznych Francji i Wielkiej Brytanii, Talleyrandem i Castlereaghem o to czy z mapy Europy ma być wyznaczona racja Polska, czy raczej „Saksonia”.

Onowitszy wysiłki emigracji polskiej w zakresie wojskowym — autor przechodzi do „propagandy”. Nie znano wtedy jeszcze tak dziś bardzo nadużywanego słowa.

„Natomiast jeśli zadaniem „propagandy” jest wywołanie przychylnych dla nas nastrojów w obcych środowiskach, zjednywanie kogoś dla naszej sprawy, przekonywanie o słuszności naszych postulatów — to wielka emigracja spełniła to zadanie w sposób tak doskonały, jak mało która propaganda zrobiała to w dziejach świata.

Czemuż więc autorzy tych porównań dochodzą do wniosków, straszonych w zdaniu jednego z równie straszliwych „miarodajnych” osobistości (ex-oboza I.K.C.), która wykrzykuje: „Chamiejęmy się”.

Warto bliżej się przyjrzeć temu wyrażeniu.

Na wstępie musimy przypomnieć tym panom, iż warunki ogólne są „odmiennie”, bo cała Europa, jeśli nie świat — trwa jeszcze w pełni zawieruchy wojennej.

Po drugie — Wielka Emigracja dokonała swych wielkopomyślnych dzieł nie podczas roku wojny, ani nawet w parę lat po tym, lecz w znacznie dłuższym czasokresie.

Po trzecie — nie stać nawet nas na to, by co kilkadziesiąt lat mieć Wieszczów, a nawet takich Czarłowskich, jak wyżej wspomniany...

Zaraz, zaraz — mówiąc o powyższym, nie mamy najmniej

Stosunki St. Zjednoczonych z Francją

Waszyngton. — P. Henry Haye, Ambasador Francji w Waszyngtonie odbył długą konferencję z p. Cordell Hull.

Podczas konferencji prasowej p. Cordell Hull oświadczył, że stosunki pomiędzy rządem Stanów Zjednoczonych a rządem francuskim, jak również z władzami francuskim na Martynice, są obecnie bardzo zadawalające. P. Cordell Hull, złożył to oś-

wiadczenie w odpowiedzi jednemu z dziennikarzy, który mu zwrócił uwagę na pewne artykuły w prasie amerykańskiej, dotyczące sytuacji na Martynice.

P. Cordell Hull dodał, że w czasie konferencji z p. Henrym Haye, ambasadorem Francji w Waszyngtonie — poruszana była sprawa zaopatrzenia w witaminy i mleko dzieci we Francji, lecz nie powzięto jeszcze żadnej decyzji.

Ważna decyzja amerykańska

Wprowadzenie rozjemstwa robotniczego

Waszyngton. — W amerykańskich sferach politycznych z zadowoleniem przyjęto wiadomość o uregulowaniu zatargu robotniczego w zakładach Vultee (Kalifornia), gdzie miejscowy oddział C. I. O. (Kongresu Organizacji przemysłowych) wywołał strajk dla uzyskania podwyżki zarobków robotniczych. Zatarg został załatwiony, dzięki interwencji naczelnych władz C. I. O., przedstawicieli Komitetu Obrony Krajowej i Ministerstwa Wojny. Fakt ten uważa się za doniosły dla dalszego rozwoju statutu pracy w Stanach Zjednoczonych.

Po raz pierwszy bowiem, od początków ruchu robotniczego amerykańskiego, uznano zasadę obowiązkowego uciekania się do rozjemstwa (arbitrażu) — przed wybuchem konfliktu w fabryce. Zasada ta nie jest co prawda uwzględniona w obecnym ustawodawstwie federalnym, lecz

od pewnego czasu liczni członkowie parlamentu, obawiając się ciężkich skutków ew. sabotażu produkcji wojennej, zamierzają złożyć odpowiedni projekt na Kongresie.

Ugodowe załatwienie konfliktu w fabrykach Vultee dowodzi, iż współpraca między dyrektorami przedsiębiorstw, a wielkimi organizacjami robotniczymi jest możliwa, gdy domaga się tego interes kraju i gdy opinia publiczna wyraża swe niezadowolenie ze zwłok w produkcji krajowej, szkodzących postępom zbrojeniowym.

Zresztą rozwiązanie to spotkało się także z powszechnym uznaniem ze strony samych robotników. Należy więc mieć nadzieję, iż w przyszłości zasada ta znajdzie szersze zastosowanie, zwłaszcza jeśli chodzi o fabryki pracujące na rzecz obrony krajowej.

Operacje wojenne

Trzecia noc spokoju w Anglii R. A.F. bombarduje bazy w Bordeaux i Lorient

Rzym:

Walki lokalne w Albanii

Ateny:

Grecy zajęli nowe pozycje Względny spokój w Afryce

KOMUNIKATY BRITYJSKIE...

London. — Stolica Anglii miała trzecią noc spokoju. W dniu akcji lotnictwa Rzeszy była nieznaczna. Jeden z samolotów nieprzyjacielskich zrzucał kilka bomb na miejscowości w południowo-wschodniej części Anglii, wyrządzając tylko nieznaczne szkody materialne.

Samoloty obrony wybrzeża atakowały bazy nurkowców niemieckich w Lorient i w Bordeaux, gdzie uszkodzono też do kil. składy wojenne i zbiorniki paliwa.

Przed wehodem słońca armia niemiecka z wybrzeży francuskich ostrzeliwała okolice Dover, bez szkód. Dalekosiężne działa brytyjskie odpowiadały silnymi salwami.

Admiralicja brytyjska podała, iż otrzymano już bliźsze szczegóły w sprawie zatopienia transportowca Rzeszy „Rhein” na Morzu Karaibskim. Okręt wojenny holenderski „Van Kinsbergen” natknął się na statek niemiecki, który próbował uciec, lecz został doładowany i ostrzelany z armat, co wywołało pożar na pokładzie „Rhein”, który zatonął.

Dowodztwo brytyjskie w Afryce donosi, iż w drugi dzień Bożego Narodzenia, siły angielskie powstrzymały się od wszelkich działań wojennych.

KOMUNIKATY NIEMIECKIE...

Berlin. — Samoloty R.A.F. dokonały nalotów na lotniska, porty i bazy niemieckie w okupowanej części Francji, lecz

nie trafiły w żaden cel wojskowy. Zestrzelono jedną maszynę brytyjską. Nad ranem działa niemieckie ostrzeliwały kourwoje statków angielskich w cieśninie La Manche. Samoloty niemieckie skierowały swe ataki na statki angielskie u wschodnich wybrzeży Anglii. U ujścia Tamizy trafiono w statek handlowy o pojemności 8 do 10 tys. ton.

KOMUNIKATY WŁOSKIE...

Rzym. — Na pograniczu Cyrenaiki — dalsze walki artylerii i patroli. Samoloty włoskie atakowały flotę brytyjską w jednym z portów. Stoczono zacieklą walkę powietrzną, podczas której zestrzelono 11 samolotów nieprzyjacielskich. Brak danych z maszyn włoskich.

Na froncie greckim — akcje o charakterze lokalnym. Bombowce włoskie atakowały z powodzeniem obiekty wojskowe greckie i odparły atak nieprzyjacielski na jedną z baz włoskich.

Zestrzelono trzy samoloty typu „Blenheim”.

KOMUNIKATY GRECKIE...

Ateny. — Operacje lokalne, dokonane z powodzeniem, pozwoliły wojskom greckim na zajęcie nowych pozycji. Wzięto do niewoli pewną ilość jeńców i sprzętu wojennego.

Włosi dalej ustępują w kierunku na północ od Chimary. Podczas oczyszczania przedpola w dolinie Drynes Grecy wzięli do niewoli 5 oficerów i 65 żoł-

Święto Młodzieży Francuskiej

W niedzielę odbędzie się święto Młodzieży francuskiej.

P. Marszałek Pétain wygłosi o godz. 17-tej mowę radiową.

W różnych miastach wolnej Francji odbędą się zebrania młodzieży.

Na zebraniu w Lyonie będzie obecny p. Baudoin, Minister Stanu w Prezydium Rady Ministrów oraz p. Lamiaud, Sekretarz generalny Młodzieży z Tuluzi.

W czasie manifestacji, które się odbędą w innych miastach będą przemawiali różni mówcy.

DWADZIEŚCIA TYSIĘCY NALOTÓW JAPONSKICH NA CHINY

Tokio. — Główna kwatera sił japońskich w Chinach podaje sprawozdanie z działalności lotnictwa Japonii, od początku wojny w Chinach, to jest od lipca 1937 roku.

Esklady japońskie zestrzeliły 1928 samolotów chińskich, w czym 1670 napewno. Japończycy stracili tylko 153 maszyny.

Od 1 stycznia 1940 r., samoloty marynarki japońskiej, działające w Chinach, wykonały 20 tysięcy 814 lotów i rzuciły 8519 ton bomb wszelkiego kalibru i rodzaju.

TRZĘSIENIE ZIEMI W TURCJI

Ankara. — W nocy z 24 na 25 b. m., czyli dokładnie w rok po wielkim trzęsieniu ziemi, które zniszczyło w r. 1939 miasto Erzdżan — odczuło ponowne wstrząsy podziemne. Jak wiadomo w zeszłorocznym trzęsieniu ziemi naliczono 50.000 ofiar. W tym wypadku jednak skończyło się na drobnych uszkodzeniach materialnych a strat w ludziach nie było.

W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM ANGLIA BYŁA PRZYGOTOWANA NA NAJAZD

London. — W wojskowych sferach angielskich wyjawiono, iż podczas świąt Bożego Narodzenia, straż wybrzeży angielskiej została znacznie wzmocniona. Warunki atmosferyczne w tych dniach były bowiem naogół sprzyjające ewentualnej próbie najazdu, to też władze wojskowe zarządziły ostre pogotowie na wszystkich odcinkach.

OCZRONA GOSPODARKI KRAJOWEJ W BULGARII

Sofia. — Minister Spraw Zagranicznych Bułgarii p. Grabowski przedstawił Parlamentowi (Sobranie) projekt ustawy w sprawie ochrony gospodarki krajowej.

Omawiając zagadnienie żydo- wskie, minister oświadczył, iż życie gospodarcze Bułgarii musi być wyzwolone z pod wpły- wów żydowskich. Ustawa przewiduje m. inn. zakaz piastowa- nia przez żydów stanowisk dy- rektorów i członków rad admi- nistracyjnych różnych przedsię- biorstw.

Trudności aprowizacyjne

Przerwanie komunikacji dro- gowej i kolejowej w różnych prowincjach Jugosławii nasu- wa poważne trudności aprowi- zacyjne, zwłaszcza w południo- wej Serbii, w dolinie rzeki Stronica. Od trzech dni wstrzy- mano wszystkie autobusy, gdyż nie mogą przebiec przez zaspy śnieżne na szosach.

W niektórych wioskach daje się odczuć brak mąki i chleba, a dowóz jest niemożliwym.

nierzy, należących do różnych formacji włoskich.

Uchodząc z Argirokastron — Włosi wzięli 49 zakładników greckich.

Samoloty R.A.F. bombardowały składy i linie kolejowe w Prioneo, na południe od Calo- na. Stoczyły one walkę z 9 sa- molotami włoskimi. Wszystkie aparaty brytyjskie wróciły cało do swych baz.

Okret korsarski bombarduje wyspę Nauru

Melbourne. — P. Menzies, au- stralijski prezes rady ministrów oświadczył urzędowo, że nieprzy- jacielski okręt korsarski bombar- dował wyspę Nauru, położoną na południu Oceanu Spokojnego.

Szkody są ogromne.

Wyspa Nauru, która należała przed 1914 rokiem do Niemiec, znajduje się obecnie pod współ- władaniem angielsko - australij-

sko- zelandzkim. Wyspa ta po- siada 9 mil kwadrat, i jest za- mieszkała przez 3 tysiące ludno- ści w czym 200 europejczyków.

London. — Wśród kół poinfor- mowanych oświadcza, że Lon- dyn nie został jeszcze oficjalnie powiadomiony o bombardowa- niu przez okręt nieprzyjacielski wyspy Nauru.

Czerwony Krzyż nie może udzielić pomocy zesłańcom polskim na Syberii

Z Międzynarodowego Komite- tu Czerwonego Krzyża (Comité International de la Croix Rouge) w Genewie, pismo „Więści Polskie” w Bukareszcie otrzy- mało następujące pismo, które w całości przedrukowujemy:

Genewa, 11 XII. 1940.
Palais du Conseil-Général.
Sanowny Panie Redaktorze!

„W związku z nadchodzącymi masowo podaniami uchodźców polskich w sprawie rodzin ich, deportowanych w głąb Rosji So- wieckiej, którzy w pismach swych proszą Komitet Międzyna- rodowy Czerwonego Krzyża o przekazanie adresów tych rodzin Amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi celem udzielenia im pomocy, Komitet Międzynarodo- wy Czerwonego Krzyża pozwa- la sobie podać do wiadomości

WPanów, iż jak wynika z wia- domości otrzymanych z Waszyng- tonu, Amerykański Czerwony Krzyż nie posiada na Syberii żad- nej delegacji i nie jest w stanie ani udzielić zesłańcom polskim żadnej pomocy ani też interwe- niować na rzecz wyjazdu tych osób do Stanów Zjednoczonych.

Z wyrazami poważania:
Comité International de la Croix Rouge, Agence centrale des prisonniers de guerre
(—) Benno Deloff.

BURZE ŚNIEŻNE W RUMUNII

Bukareszt. — Rumunię nawie- dziły burze śnieżne, które wstrzy- mały komunikację kolejową i drogową.

Podczas świąt Bożego Naro- dzenia wydarzyły się duże kata- strofy kolejowe.

W pierwszej zostało zabitych 6 osób, a 2 osoby ranne.

Koło Bukaresztu ekspres na- jechał na pociąg osobowy. Jed- na osoba została zabita a 11 ran- nych.

Liczne samochody są zasypa- ne śniegiem.

KONCERT POLSKI W CHARBINIE

Charbin. — W lokalu stowa- rzyszenia „Gospoda Polska” w Charbinie Koło Mitośników Sce- ny Polskiej urządziło koncert, na który program złożyły się utwory Szopena. Na zakoń- czenie koncertu, w którym wzięli udział polscy muzycy wystąpi- ła lauretka konserwatorium w Atenach p. Metaxas-Antipas.

W kilku wierszach

Saint - Etienne. — Na skutek zatrucia się gazem kuchennym, p. J. Hermann zmarła w szpi- talu, dokąd ją zawieziono. Przypu- szcza się, iż chodzi o niedopa- trzenie.

Chrzanów. — Pierwsza fabry- ka parowozów w Polsce w Chrz- anowie została przejęta przez fir- mę Henschel z Kassel. W fabryce tej wykonano 12 parowozów dla kolei niemieckich, zamówio- nych jeszcze przez władze pol- skie.

Paryż. — Wznowienie wykła- dów na Uniwersytecie paryskim odbyło się w porządku i spoko- ju. W areszcie pozostaje tylko 5 studentów, którzy brali udział w zaistniałych w 11 listopada.

Wilno. — Regulację Wilii prze- prowadza się w Wilnie na pra- wym brzegu od mostu Zielone- go do mostu Zwierzynieckiego.

Vicay. — Dyrekcja poczt domo- si, iż z dniem 1 stycznia 1941 r. zostaną wydane cztery nowe znaczki z wizerunkiem p. Mar- szalka Pétain, a mianowicie: po 1 fr. (czerwony), po 0,40 (brunat- ny), po 0 fr. 80 (ciemno zielony) i po 2 fr. 50 (ciemno niebieski).

Warszawa. — W kilku filmo- wych studiach w Warszawie podjęto pracę kończąc dawniej rozpoczęte filmy, bądź też rozpo- czynając nakręcanie nowych.

Nowy Jork. — W Guthrie ar- tystka filmowa, miss Lucie Mul- hal, znana ze swych wyczynów

jazdy konnej, zginęła w wypad- ku automobilowym.

Lwów. — Lwowski Teatr Mi- niatur wyjechał na występy do Moskwy. W zespole tym pod kierunkiem Konrada Toma wy- stępują: Jadwiga Andrzejewska, Zofia Terne, Irena Różyńska, Lu- dwik Lawiński i inni.

Budapeszt. — Hr. Teleki, pre- mier węgierski, objął na stałe te- le ministra spraw zagranicznych na skutek przedłużającej się choroby hr. Csaky.

Rożnów. — Zakończenie budo- wy zapory w Rożnowie przewi- dziane jest na wiosnę 1941 roku.

Helsinki. — Wobec wyboru premiera p. Rytty na Prezydenta Finlandii, gabinet fiński podał się do dymisji, dla ułatwienia ut- worzenia nowego rządu.

Wilno. — Stosunek litwa do wa- luty sowieckiej na terenie Litwy i Wileńszczyzny został zmienio- ny i wynosi obecnie 90 kopiejek za jeden lit. Płace robotnicze na Wileńszczyźnie zostały podwyż- szone o 20 procent.

Monlucun. — Przy pracy w la- bryce Dunlop p. Marcel Henry został ciężko poparzony i prze- wieziony do szpitala.

Bukareszt. — Nabożeństwo na intencję pracy Kół Kobiet Pol- skich w Rumunii zostało odpra- wione w Domu Polskim w Bu- kareszcie prze ks. Delegata O. Stanisława Skudrzyka.

Tragiczne święta w Ameryce

PODCZAS ŚWIAT ZGINĘŁO 421 AMERYKANÓW

Nowy Jork. — Ogłaszają dziś urzędowa listę zabitych w wy- padkach podczas świąt Bożego Narodzenia.

Stwierdzono, że 307 osób zgi- nęło w wypadkach samochodo- wych, motocyklowych, kolejo- wych i t. p., a 114 osób w innych nieszczęśliwych wypadkach.

GWALTOWNE BURZE

Buenos Aires. — Po silnych upałach (do 33 stopni), rozszała-

ła nad stolicą Argentyny gwał- towna burza, przyczem wicher porzywał dachy, przerywał ko- munikację telefoniczną i wyrzą- dził znaczne szkody. Niektóre ulice zostały zalane na wysokość metra wody i błota.

TRZĘSIENIA ZIEMI

Nowy Jork. — Nowe wstrzą- sy podziemne odczuło pomiędzy Montreal a Nowym Jorkiem. Szkody materialne są znaczne, ale na szczęście, nie ma ofiar w ludziach.

TO i OWO

Mimo obecnych okoliczności ludzie nauki prowadzą dalej prace we wszystkich dziedzinach.

Tak więc ostatnio w Göttingen (Dania) odbył się zjazd biologów z 1 krajów północno - europejskich.

P. James Jensen, profesor Uniwersytetu w Kopenhadze, złożył obszerny raport ze swych badań na temat państwowego wykorzystania życia przez ludzi.

Prasa skandynawska podaje następujące wyniki tych spostrzeżeń:

Człowiek liczący 70 lat nadziei, jeśli swe życie w ten sposób, że na sen spadało 27 lat, a na rozmowę 13 lat.

Około 7 lat strawił on na jedzeniu i piciu, a na toalecie stracił 10 miesięcy.

Więcej pozostało 23 lata, zostały przeznaczone na pracę i częściowo na rozrywkę.

Przy obliczeniach dotyczących prawdopodobnie Skandynawów znanych z pewnej wstrzemiśliwości i tężyzny.

Można więc przypuszczać, że inni Europejczycy tracą np. na „roznowy” więcej niż 13 lat.

Czyż nie można się więc dziwić, że przy takich gadaninach losy Europy układają się coraz gorzej. Gdy bowiem życie nie może dojść do głosu, to musi uderzyć w stół stalowa pięść wojny!

Kacik dla gosposi

SELERY I BRUKIEW

Jest to dobra przystawka. Wymaga godzinnej przygotowania.

Obiektem brukiew (możliwie cienko) i wkładamy w całości do wrzątku, na 5 — 6 minut. Wymyamy z wody, rozcinaamy na małe kawałki (okragle, kwadratowe, trójkątne — według gustu) i dodajemy trochę octu, zmieszanego z musztardą i kwiatem musztardowym oraz siekaniem z liści selera.

Przysmak gotowy.

Kacik dla dzieci

BALWAN

Dziatczki go ulepiły
Z uciuchy skakały
Głowe, rece przyczepiły,
Ot i balwan cały.

Materiałem był śnieg biały.
Koszyk przykrył głowę;
Zamiast łaski kij mu dały
I oczy węglowe.

Nadto jeszcze dostał w usta
Zamiast łaski patyk.
Graby bardzo, młota pusta
Stoi, jak lunatyk.

Gdy słoneczko rano wstało
Narobiło szkody —
Po balwanie zaś zostało
Jeno trochę wody!

H. Bakalarski.

Trochę humoru

PIĘKNYM ZA NADORNE

— Dlaczego pani uznajęła swoje uczesanie doczepianymi sztucznyimi loczkami? Jak pani może nosić na sobie włosy innej kobiety?

— Proszę pana, a czyż pan nosząc wełniane ubranie, nie nosi na sobie wełny innego barana?

Felieton „Wiariusu Polskiego” Nr. 3.

STEFAN ZEROMSKI

Echa Lesne

Wojciech, przemyślny. Młodszy Jan, przy nim w pułku służył do skończenia korpusu. Ożenił się młodo z Polką. Paziątką, siostrą małego miał, kiedy to podłe powstanie przyszło. Przyszło to podłe powstanie, moi panowie, odkomenderowali... Ja wtedy byłem w randze podpułkownika. Posłaliśmy w opieczynskie...

No tak! Ten mój bratanek zdradził. Tylko co rozbiłowałem się na łóżkach, uszedł nocą do bandy. Rano jednego dnia raportuję mi kapitan Szczukin, że tak i tak: Janna nie ma. W kwatery, gdzieś my stali, w Sielcu, znalezione kartki na stole z zawiadomieniem mł. jako do wody nadawać trzech batalionów, że wierni obowiązkom...

Wychodźcze zagadnienia zawodowe

Był materialny i warunki pracy dla emigracji polskiej we Francji, były zależne od ruchu zawodowego i jego zdolności do działania. Zawarto konwencje, gwarantujące pewny status prawny wychodźstwa zarobkowego nie mogły przewidywać innych warunków, jak te, w których pracowali robotnicy miejscowi. Stroną dodatnią konwencji było już, że z chwilą polepszenia warunków pracy i płacy dla pracowników miejscowych emigranci mieli prawo do korzystania z tych samych warunków.

W interesie więc naszego wychodźstwa było, aby te warunki uległy polepszeniu. Polepszenie zaś ich było w zależności od siły organizacyjnej związku zawodowego, a w tym wypadku od syndykatu robotniczego.

Warunki układały się w ten sposób, że organizacje zawodowe nie były w stanie działać odpowiednio i z współudziałem robotników obcokrajowców, za trudniących licząc w różnych zawodach. Obcokrajowcy zaś sami nie mogli uzyskać na terenie zawodowym. Jednocześnie nie ustawodawstwo francuskie pozwalało obcokrajowcom na branie udziału w ruchu zawodowym pod kierownictwem francuskim.

Siła rzeczy leżała w interesie emigracji zarobkowej popieranie ruchu zawodowego, branie w nim udziału i korzystanie z osiągniętych wyników. W przeciwnym bowiem razie, nie byłoby polepszenia ani dla robotników miejscowych, ani dla emigrantów.

Postępując zgodnie z tą zasadą, Wychodźstwo nasze przez swój udział w ruchu zawodowym skorzystało z dużej poprawy w warunkach pracy i płacy. Zbliżyło to jednocześnie pracujących francuskich do emigracji zarobkowej i wytworzyło przyjacielskie stosunki. Nawet organizacje emigracyjne, powołane do zadań nieobjętych ruchem zawodowym francuskim, opierały swą działalność na centrali ruchu zawodowego.

W chwili obecnej warunki istniejące poprzednio — uległy dużej przemianie. Centrala ruchu zawodowego została zniesiona i przez to samo upadło to centralne oparcie organizacji emigracyjnych, podporządkowane temu ruchowi.

Ruch zawodowy pozostał, lecz ma ulec gruntownym przemianom. Gdy poprzednio mogły istnieć różne odcienie związków zawodowych, tak ze strony robotniczej, jak i pracodawców i prowadzić po między sobą konkurencję, w której

USUWANIE OGONKÓW W PARYŻU

Paryż. — Prefektura policji za rządząca powszechnie stosowanie doświadczeń, dokonanych w niektórych dzielnicach, celem usuwania „ogonków” przed sklepami. W większych magazynach gdzie codziennie przybywają towary (wina, cukniernie i cokoladowe), kupcy muszą wydawać swoim stałym klientom odpowiednie numery porządkowe, w odpowiednich godzinach. W ten sposób każdy z konsumentów zgłasza się tylko w podanej sobie godzinie i nie czeka więcej niż 30 minut. Inni konsumenci nie mają prawa zabierać miejsc w ogonkach w tym czasie.

Jak kraja pogłoski, zarządzenie to może być czasem wprowadzone również w innych okolicach kraju.

zwyęczała siła i umiejętność działania, obecnie ten ruch opierać się będzie na innych podstawach.

W każdym zawodzie czy to ze strony robotniczej, czy też pracodawców — ma istnieć jeden syndykat, zawodowy i on będzie miał oficjalne przedstawicielstwo, reprezentujące interesy tego zawodu. Obowiązkowo wszelkie sprawy dotyczące się życia i pracy w danym zawodzie, będą omawiane z przedstawicielami pracodawców i powstałe decyzje obowiązują będą w wszelkich. Wszelkie strajki, lub lokauty są stanowczo zakazane.

Syndykat, jaki istniał poprzednio, ulegnie zmianie. Nie będzie już syndykatu C.G.T., lub chrześcijańskiego, albo wolnego, a będzie jedynym syndykatem, jako forma urzędowa do regulowania spraw zawodowych. Zdolność tej organizacji zawodowej do działania, nie będzie uzależniona, jak poprzednio, od ilości członków i umiejętności prowadzenia akcji. Jako ciało oficjalne będzie uprawnione do powzięcia uchwały, bez względu na liczbę członków. Czy należenie do tej formacji zawodowej będzie przymusowym, tego w tej chwili jeszcze nie postanowiono?

Stanowisko emigracji zarobkowej wobec nowego charakteru ruchu zawodowego, może polegać tylko na podporządkowaniu się istniejącym warunkom. Należenie obowiązkowe przekreśla wszelkie inne stanowisko i emigracja powinna wypełniać te same obowiązki, jakie spadają na robotników miejscowych. Jednak, gdy poprzednio współudział obcokrajowców oddziaływał na bieg życia syndykalnego, to w przyszłości nie wiemy jeszcze, jak ten problem będzie uregulowany. Ale w każdym razie obcokrajowcy muszą wykazywać współprace z robotnikami francuskimi i utrzymywać stosunki przyjacielskie.

Pozostają jeszcze wobec emigracji sprawy niezależne od ruchu zawodowego w tym kraju, a jednak mające charakter społeczno-zawodowy. Są to sprawy, dotyczące samych tylko naszych emigrantów. W tym celu powstała w swoim czasie Federacja Robotników Polskich. Działalność tej organizacji, dobrze przemysłowa i dostosowana do życia emigracyjnego, nie potrzebuje żadnej zmiany, pomimo przemian w ruchu zawodowym. F.R.P., powołana jako organizacja samodzielna do zagadnień obrony interesów emigracyjnych — nie wehodzi w działalność czysto zawodową syndykatów robotniczych, chociaż oparta swą akcję na współpracy z ruchem zawodowym. Jakkolwiek nastąpią przemiany w ruchu zawodowym, współpraca będzie potrzebna i F.R.P. będzie mogła nawiązać ze współpracą na korzyść interesów emigracyjnych, pozostając samodzielną do zadań czysto emigracyjnych.

Jeżeli zapowiedziane zmiany w podstawie ruchu zawodowego zostaną wprowadzone w życie, zmniejszy się bezpośrednie oddziaływanie obcokrajowców na ten ruch i cała uwaga zarobkowego wychodźstwa winna się skierować na organizację emigracyjno-społeczną, która może odegrać wielką rolę w interesach emigracyjnych.

Za Sekretariat Generalny

F. R. P.

(...) S. Jesionowski

— Szliśmy wciąż oblani to za taką partią, to za inną. Co wyjdziem od Końskich w Suchedniowskie lasy, to onij ujdą w głąb, ku Bodzentynowi. My się wrócimy, to ci za nami. Jeden szczególnie wódz, pułkownik czy kapitan, nazwiskiem „Walter”, najbardziej nas zwodził. Palili nocą szerokie ogniska, niby to obóz, a sam usnął się od lekkiego miejsca dosyć daleko i nocował bez ognia. My ciągnęmy oblani, otaczamy cichą, a on w lasach. Ocknąłem się, Las zbiegł, wreszcie nocą — pustka. A on tymczasem na uczyniony hałas podchodził, jak rabus, strzela w naszych żołnierzy, pod blask ognisk i umyka w knieję. Miał i chłopów zbłąkańców, którzy nas nocą prowadzili na te fałszywe obozy.

— Tak było wielokrotnie w Samsonowskim...

— Pod Gozdem... — dorzucił Guńkiewicz.

— A i pod Gozdem... — Pod Klonowem... — mruknął Knopf.

— Ale przerwała się zabawa, — wrzucił generał. — Na raz,

CO PISZE PRASA?

STOSUNKI SOWIECKO - AMERYKANSKIE...

„LE TEMPS”:

„Ostatnio odnosi się wrażenie, że na skutek rozmów ambasadora sowieckiego w Waszyngtonie z Sumner Welles... stosunki sowiecko-amerykańskie weszły w fazę większej ufnosci wzajemnej... Jest to tym ważniejsze, iż właśnie w tym samym czasie, słynki między Tokio a Waszyngtonem uległy pogorszeniu. Jest też zupełnie zrozumiałe, że Amerykanie, wobec pewnych ewentualności, jakie mogą wyniknąć na Dalekim Wschodzie... pragną liczyć się zawsze z ewentualnym rosyjskim. Równocześnie zaś Sowiety śledzą z żywym zainteresowaniem ew. rozwój wypadków w tej części świata, związany z wykonaniem obywatelskiego programu zbrojeń morskich Stanów Zjednoczonych. Zastrzegając się stanowczo przeciwko wyciągnięciu ostatecznych wniosków z obecnego nastawienia polityki Kremlu, można chyba przypuścić, że powyższe fakty wpłyną w odpowiednim stopniu na rozwój wypadków światowych”.

GWIAZDKA P. MARSZAŁKA...

„LE PETIT MARSEILLAIS”:

„Przybywając we środę rano do Pavillon Sévigné, p. Marszałek Pétain znalazł miłą niespodziankę, w formie tysięcy rysunków i listów od wszystkich dzieci francuskich. W 70 wielkich workach pocztą przyniesiono tutaj przeszło milion przesyłek od młodzieży szkolnej. Rysunki te i obrazki, wykonane nieuprzedzoną ręką, ale nadesłane przez serduszką, gorące uwielbieniem i miłością synowską względem Wielkiego Marszałka. Sprawyli adresatowi żywą radość. Obrazki takie przedstawiały przeważnie widoki z miast i wsi, zamieszkiwanych przez młodych „malarzy” i były objawem ich przywiązania do ojczystych stron, a ten dowód patriotyzmu młodzieży sprawił szczególną radość p. Marszałkowi”.

PRZYSZŁA GOSPODARKA

FRANCJI...

„LE NOUVEAU JOURNAL”:

„Równowaga gospodarcza Francji wymaga bez wątpienia skutecznego rozdziału pracy pomiędzy rolnictwem a przemysłem, we wszystkich ich dziedzinach. Nie można bowiem przeciwstawić tych obu gałęzi wyl wrożeńsi krajowej, gdyż taka „konkurencja” może spowodować tylko zaburzenia gospodarcze... Powinno być okoliczności powinny znaleźć również miejsce w obradach nad przyszłym ustrojem gospodarczym Europy, gdy obecny przejściowy układ stosunków między francuskimi będzie zastąpiony przez znacznie szersze umowy, przewidziane na dłuższą metę i obejmujące całość takich zagadnień”.

ZAWIESZENIA RAD MIEJSKICH

Vichy. — Zawieszono ostatnio szereg rad miejskich — za niewłaściwe kierowanie zleceń władz centralnych. Na miejsce tych rad, wprowadzono organa zastępcze, w myśl obowiązujących przepisów. Decyzja ta dotyczy m. inn. rad w: Couzon i Crechy (Allier), Saint - Santin (Aveyron), Voiron i Rives (Isere), Baniuls sur Mer i Fontabloux (Pyr. Orient.), Albigny (Rhône), Uginé (Savoie), Thonon les Bains (Hte Savoie), Orange i Sorgues (Vauclouse).

Tadeusz Twardowski

I przyszło szczęście...

NOWELA — (Ciąg dalszy)

Pasażerowie, którym inżynier objaśnia na boku plan torowego, patrzy się na to dość sceptycznie. Nie mogą pojąć czemu Szymczyk odrzuca nie bierze się do walki z zaspami, ale obkopywać je kaze po bokach, tam gdzie one nikomu nie zaszadzą. Nagabują go o to już sami, ale on uśmiecha się tylko dobrudusnie i lata od grupy do grupy. Tu rzeknie słowo, tam pochwali, tu każe przestać, ówdeż w nowym miejscu zaczynać. A godziny mijają. Początkowo wloką się powoli, potem szybciej, nabierają rozpędu, mkną. Pasażerowie niecierpliwi się, niepokoią, nudzą. Ten i ów myśli o swoich, którzy go tam gdzieś również z niecierpliwością wyglądają. I wszystkich ogarnia jedna myśl wspólna — czy zdąży na wigilię. Jedna myśl przez każdego jednakowo poimowana, bo tak to już jest w każdej wigilię.

Jeden tylko z całej gromady Szymczyk nie myśli o tym. Pracuje zawsze, spieszy się choć jemu samemu nie spieszy się przecież wcale. Wie, że o tej czy o innej godzinie wróciwszy do domu zastanie go zimny, pustym i miedzacym. Nikt nie czeka na niego, nikt nie powita radośnie, nie zwarzy wigilijnę wieczerzy, nie pokamie się srebrzystym opłatkami. Tak już jest od lat. Od pięciu długich lat dłużej i cięższych jak wieczność. Rozdzie jego już dawno u Boga na służbie, siostry powychodziły za mąż w świat, a on sam losem został rzucony w cicha samotnie w kolejową budkę, gdzie tylko łomot pociągów po stalowych wieżach szyn przerywał monotonna głuszę. Tyle wigilii przesiadzał samotnie nad torem, przesiadzi i dziś tak samo jak rok temu, jak trzy, jak pięć lat wstecz. Widocznie sążone mu to było.

Nie ma zresztą zbytnio nigdy czasu na te rozważania, które przecież ścisłają serce i w duszy rodzą bunt. Ma dużo pracy, jest zawsze zajęty i teraz też myśli za wszystkich i o wszystkich i w każdym miejscu dogląda. Może nawet chciałby, aby ta dziśszą robotą, tak niespodzianą przedłuża się dziś w nieskończoność. Ale jednocześnie w głębiom poczuciu obowiązku czyni wszystko aby skończyć ją jak najszybciej. Chodzi mu przecież o te setki ludzi, a Szymczak nie jest egoistą, odwrotnie, w jego duszy mieszkają same tylko war tości.

Tznów minęła godzina. Ale robotę coraz widoczniej postępuje naprzód. Wszyscy jakoś pracują z zapałem. Zdaje się czasem, że to jakaś mocarna falanga wdziera się przemocą w zakłete, groźne, białe królestwo zimy. Zapal powoli udziela się i pasażerom, zaczynają i oni pomagać dzielnici. Rozpalili kilka ognisk, nalamali gałęzi, wyciągnęli święteczne, podróżne produkty. Częstują robotników proszą aby ogzrali się przy ogniu, odpoczęli, a oni tymczasem ich zastąpią. Wytwarza się przedziwnie miła atmosfera. Ramię przy ramieniu stoją adwokaci i lekarze, kupcy i akademicy, rzemieślnicy i chłopci. Piją z jednego kubka gorącą herbatę, kraja z jednego bochenka chleba, pociągają czasem z jednej butelki gorzalki, jako że mroź od południa zaczął brać siarzysty.

A Szymczyk zaciera z radości ręce, cieszy się jak nigdy i myśli: — Ot i prawdziwe dziś święto. Święto serc!

Godziny mijają nieubłagane i słońce coraz bardziej ku zachodowi się zbliża.

Ale jakoś nikt nie zwraca na to uwagi, bo każdy zajęty wielce i pracy oddał się bez reszty. A praca odpęda zmartwienie i smutek. Szczególnie gdy jest w niej myśl twórcza, inicjatywa i zapał. — Praca jest wówczas symbolem wyższego rzędu, panująca bezsprzecznie nad jednostką niższego rzędu — człowiekiem.

Mroź brał coraz większy, z oddechów ludzkich tworzył się tu maningły, ale wokół było ciepło, ciepło od rozpalonych sere. Od sere ludzkich płonących w bezkresnej, ośnieżonej pustyni, płonących to bezgranicznie wielką miłością, którą w nie natęchnął mocą swego boskiego Ducha, Ten — Który z lazuru niebia zstąpił do ubogiej, betlejemskiej stajenki, aby ukończyć ciepłą duszę ludzką, aby gorącym sercem stopić lód i oziębiłość sere tego świata.

Z dwóch przeciwnych kierunków, dwoma trójkątnymi kłaniami Szymczyk pcha wszystkich ludzi w główną zaspę, która pod tym naporem rozlamuje się, pęka i zsuwa się wolno po bokach nasypan kolejowego. Szybko przekopanie w kilku miejscach drobniejszych zasp, po upływie kwadransu czyni drogę zupełnie wolną.

Zdumiali się wszyscy. Teraz dobrze zrozumieli na czym polegał plan torowego. Bez niego i w dwa dni nie wykopaliby się z tych śniegów. Patrz na niego z wdzięcznością i podziwem, ścisłają serdecznie z szacunkiem jego młodą, twardą, spracowaną rękę. Zegniają się wszyscy pasażerowie i robotnicy, zegnają kłkliwe jakby żałowali, że nadśzedł już rozstania czas. Szymczyk uśmiecha się radośnie do wszystkich, do czerwonego słonka, nawet do tych pół ośnieżonych, groźnych, kuszących niby puchem miękkim, przytulnym w oparach którego czai się przecież zdradziecko biała śmierć. Ale się nie pyszni, nie jest wcale dumny. Choć jego to przecież jest dzieło. Szymczyk nie ma w sobie nic z tego, czemu matka jest próżność. Jest tylko zadowolony, że wszystko poszło tak, jak przewidywał.

Uwolniona z śniegowych kajdan lokomotywa — sapie, drży, ciska kłębami pary, niecierpliwie się. Gwiżdże donośnie, poźegnając dając sygnał odjazdu. Pomimo mrozu otwierają się okna wszystkich wagonów. Podróżnicy tłoczą się w nich, machając rękami, krzyczą, zegnają się po raz może dziesiąty, życzą wesółych świąt. Jeszcze chwila — i pociąg wolno rusza w białą dal. I wtedy z którego wagonu dobywa się przez otwarte okno wrzszony głos intonujący wigilijną kolendę...

„Bóg się rodzi, moc truchleje...”

(Ciąg dalszy nastąpi)

ROZMÓWKI

Po raz pierwszy zostały wydane rozmówki potoczne polsko - angielsko - francuskie dla Polaków we Francji.

Zawierają one najpotrzebniejsze wyrażenia w praktycznej formie, co ułatwia porozumiewanie się i oddaje wielkie usługi.

Poleca się dla wszystkich Polaków.

Cena 5 franków z przesyłką. Nabywać można w Administracji „Wiariusu Polskiego”.

Pieniądże przysyłać na konto czekowe — Lyon 628-06.

W Waszym Piśmie znajdziecie dużo wiadomości. Aby mieć ich jeszcze więcej i najnowszych, zwiększajcie grono Czytelników.

OGŁOSZENIA

KINA W LYONIE
CINEJOURNAL — Królowa Śnieżka i 7 karzełków
Zycie Marszałka Pétain.
PATHE-PALACE — Córka Studenta z Rainu i Fernand.
ROYAL — Bicie Serca z Danielle Darrieux.

R Ó Ż N E

TLUMACZ PRZYSIEGŁY przy sądach w Marsylii, Niebrak Helena, 70, rue Grignan — (Marseille (B. du Rh.) D. 66,45 (naprzeciwko Sądu) wykonuje wszelkiego rodzaju tłumaczenia papierów i dokumentów jak również załatwia odania i różne formalności prawne. (201)...

POSZUKIWANIA

ROLSKI JULIAN, Bukareszt III, B - Dul Dacia, 20 Apart. 7, et. III, poszukuje swej siostry Stanisławy, zakonniczki, zamieszkałej w Wątręcos (Nord). 22, rue de la Tannerie, oraz siostrzenicę Jana Wańcyrzkiego z Lille. (203)...

FUS Tadeusz, przebywający w Camp des Garrigues, par Nîmes (Gard), poszukuje znajomych. (204)...

JASTRZEBSKI Adam, przebywający w Camp des Garrigues par Nîmes (Gard), poszukuje znajomych. (205)...

GRABANIA Tadeusz, przebywający w Camp des Garrigues par Nîmes (Gard), poszukuje znajomych. (206)...

WABNER Ryszard, przebywający w Camp des Garrigues, par Nîmes (Gard), poszukuje Wybranowskiego Mikołaja — ostatnio w S. P. P. w Camp Coetquindan. (207)...

TUSTANOWSKI Czesław przebywający w Camp des Garrigues par Nîmes (Gard), poszukuje znajomych. (208)...

PAWŁOWSKI Antoni, przebywający w Camp des Garrigues par Nîmes (Gard), poszukuje znajomych. (209)...

CZUBAK Jan przebywający w Camp des Garrigues, par Nîmes — (Gard), poszukuje znajomych. (210)...

OBREBSKI Franciszek, poszukuje podchorążego Czarnieckiego, który ostatnio był w 1-szej Dywizji, 3 pułku, 1 batalionie 1-tej kompanii C. K. M. oraz strzelca Stanisława Kozioła, który pełnił służbę w 1-szej Dywizji w kompanii samochodowej.

Informacje o wymienionych uprasza się kierować na następujący adres: 7, rue Crillon — Lyon (Rhône). (211)...

TERESZKO Aleksander, przebywający w Camp de Livron par Caylus (Tarn et Goronne), poszukuje Lichacz Ewy ze Starogio Siola (Polska), która przebywała w depart. Arige. (213)...

KUPNO I SPRZEDAŻ

WSYPY 1 m. 60 szerokości, gwarantowane, nie przepuszczające piany. Półki i ceny wysyłane bezpłatnie na żądanie.

AKSELRAD

18, Place St - Pantaleon, 18 Toulouse (Hte - Garonne) (212).....

jak ziemia. Czy wlepił w wino waje. Czekamy wszyscy, o co go jeszcze będzie badał. Tymczasem ten słowa wypowiedział nie może, bo człowiek był twardy, nieuczony. Nozdrza mu drgały, brwi się zeszły. Zaczął wreszcie walić kufarkiem w stół i wołać ku podsądkiemu:

— Rozłucki! ty nie śmiej tu przed nami hardo stać! Nie śmiej w nas patrzeć takimi oczami! Tyś zaprzysięgał, czy nie?

— Przysięgałeś — jęł znowu krzyżować Szczukin na całą karcezmę, gniotąc stół pięściami — a z tą gwintą przysięgą ty coś zrobił? Tyś z szeregu uciekł do wroga! To prawda, czy nie?

— To prawda.

— Razem z innymi zdrajcami swego panującego, napadłeś na jego wojsko z zasadzki.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Imprimerie de la PRESSE LYONNAISE 46, rue de la Charité, LYON (Rhône). Le Gérant: L. GUILLET.